WESOŁE ABC

DLACZEGO?

— Czy to prawda, panie doktorze, że wybiła moja ostatnia godzina?

— Tak. A dlaczego pan o to pyta?.

ON WIE...

Popularny dziś literat, p. Wacław G. w wieku lat sześciu miał bardzo brzydki nawyk: dłubał w nosku. Często karciła go matka.

— Nie dłub w nosku! Bo będziesz miał brzuszek tak wielki, jak Karmelicka bania!

Mały Wacuś bardzo brał do serca te groźby. Pewnego razu, w parku Ujazdowskim, gdzie chodził na spacer, zobaczył panią, której figurka zdradzała bliskie powiększenie się rodziny. Pani siedziała na ławce i robiła na drutach pończochę.

Wacuś przyglądał się jej czas dłuższy z wielkim zajęciem. W końcu podszedł do ławki, stanął naprzeciwko i topiąc w zażywnej pani inkwizytorskie wejrzenie, powiedział:

— Ja wiem, od czego to się pani zrobiło.

Dama zarumieniła się gwałtownie.

— Pani dłubała w nosku, jak była mała — dodał Wacuś surowo.

WYTWORNIE

Kamerdyner: — Pozwalam sobie zameldować, że pan baron jest bardzo lubiany przez dotyczącą go bietę.

JEROME K. JEROME W AMERYCE

Wielki angielski humorysta, jak wiadomo, nie znosił Amerykanów. Mimo to raz w życiu był w Nowym Jorku i pewnego razu wybrał się z trzema kolegami do restauracji.

Obiad minął bez żadnego incydentu, mimo to nazajutrz właściciel restauracji otrzymał taki list:

„Drogi Panie; Pozwolę sobie podać do pańskiej wiadomości, że wczoraj podano nam u pana jajecznicę, w której były zaledwie dwie muchy. Jajecznicę zamówiłem na cztery osoby. Czy nie uważa pan, że w przyszłości byłoby wskazanym podawać po całej muszę na osobę, albo nie podawać ich wcale.

Z najgłębszym poważaniem i t. d."...

ODPOCZYWA

— Jak to dobrze synku, że przestałeś już płakać.

— Ja wcale nie przestałem, ja tylko odpoczywam.

ŁATWIEJ

— Król może rządzić państwem już w 14 roku życia. a ożenić się dopiero w 18-ym. Dlaczego to jest tak?

— Bo łatwiej jest rządzić państwem niż żoną.

O częstochowskim impasie

i innych tajnikach regionalizmu brydżowego zarys naukowy

Historia wyroku sędziego Mac Turnipsa. który w sposób tak salomonowy osądził brydżystę, wywołała zalew interpelacyj, próśb i zaleceń w rodzaju: „Niech pan napisze jeszcze coś dla brydżystów! Dlaczego tak mało pisze pan o historiach brydżowych? Prosimy poruszyć jaki temat prawdziwie interesujący, to znaczy o brydżu...".

Chętnie, drodzy przyjaciele. Oddawna zbieram już materiały do wielkiej pracy naukowej p. t. „Polski regionalizm brydżowy w świetle historii, etnografii i teorii planomancji z specjalnym uwzględnieniem obyczajów kibiców", i posiadam już zapas wcale poważny. Tym bardziej warto ogłosić niektóre fragmenty, że wielu brydżystów posługuje się przenośniami i porównaniami, nie znając ich historii, lub nawet zniekształcając ich sens, z wielką szkodą dla ludzkości.

Zacznijmy od tak popularnych porównań regionalnych.

KIJOWSKI ROZKŁAD

W tej mierze palma pierwszeństwa bezsprzecznie przysługuje wyrażeniu „kijowski rozkład", tak często używanemu na określenie szczególniej złośliwych układów. Cóż oznacza „kijowski rozkład" i skąd pochodzi?

Jest to określenie bardzo stare i pochodzi jeszcze sprzed wojny. Datuje się od historii pana S., namiętnego brydżysty, który grywał stale w Kijowie, w tamtejszym „Klubie Szlacheckim" i miał raz takie karty: (podkreślam, że opisuję wiernie fakt ściśle autentyczny): asa, króla, damę kier, asa, króla karo i osiem pików z wielką koroną.. Grał wielkiego szlema w piki i, proszę sobie wyobrazić: leżał bez pięciu. Z kontrą, rekontrą i po partii. Dlaczego? Bo pięć pozostałych pików rozłożyły się: dwa miał jeden przeciwnik, a trzy drugi. Zarazem pierwszy miał renons w karo, a drugi renons w kiery. Pierwszy wyszedł w kiery. tamten zabił i odwrócił w kara i tak faceta obłożyli bez pięciu, zanim doszedł do ręki.

Odtąd, ilekroć kto trafi na wszystkie atu na jednym ręku, albo wszystkie króle za asami lub t. p., zwykł był kląć: „Cóż za kijowski rozkład!".

GRÓJECKIE BEZ ATU

Regularne grójeckie bez atu jest bez pięciu. Mniej typowe bez czterech, lub trzech. Bo tak, proszę państwa, grają w Grójeckim.

Oryginalna okolica, jeśli idzie o bez atu. Ma facet w Grójeckim trzy damy i walet, to zaraz się odzywa „bez atu". Leży bez sześciu i dziwi się: „No, wiecie państwo, żeby taką zarazę u partnera zastać". W Grójeckim zawsze mają pretensję do partnera, że mu karta nie idzie i zawsze liczą, że partner będzie miał cztery asy. Jak nie ma, marny jego los. Wymyślają mu od ostatnich, mało nie biją.

Dziwna okolica na bez atu.

CZĘSTOCHOWSKI IMPAS

A czy państwo wiedzą, jak częstochowskie dziady wyłaniają króla? Damą pod asa. Taki mają już obyczaj z prawieków. Jak częstochowski dziad gra w brydża i zdarzy mu się mieć asa w ręku. a damę na stole, albo odwrotnie, to nie wytrzyma. Zaraz ciągnie damę, patrzy, czy spada król i w łeb go asem. Potem się cieszy, że króla złapał. A jak gra z drugim dziadem, który żałuje króla, to jeszcze bardziej się cieszy, że dama wzięła. Impas, powiada, świetnie mu się udał.

Stąd ten impas jest sławny po obu stronach oceanu i nawet w Kanadzie nosi nazwę „częstochowskiego".

WYSZEDŁ, JAK STARA KOWNACKA

A propos! Kto z Państwa wie coś o damie, zwanej między brydżystami Starą Kownacką? Ciągle słyszę „Wyszedł, jak Stara Kownacka", a ani rusz nie mogę się dowiedzieć, kto to taki, skąd rodem i gdzie gra?

Wyjście à la Stara Kownacka jest dwojakie: klasyczne — spod króla, i „rychtyk, jak Stara Kownacka" — w asa. Twierdzą znawcy, że Stara Kownacka zawsze tak chodziła: naprzód odgrywała wszystkie asy, a potem rzucała karty. Czy w kolor, czy w bez atu, rozgrywając, czy wistując, Stara Kownacka zawsze rąbała w asa.

Jeśli nie miała żadnego asa, to, jak twierdzi legenda, wychodziła regularnie, jak obszył, błotką spod drugiego króla.

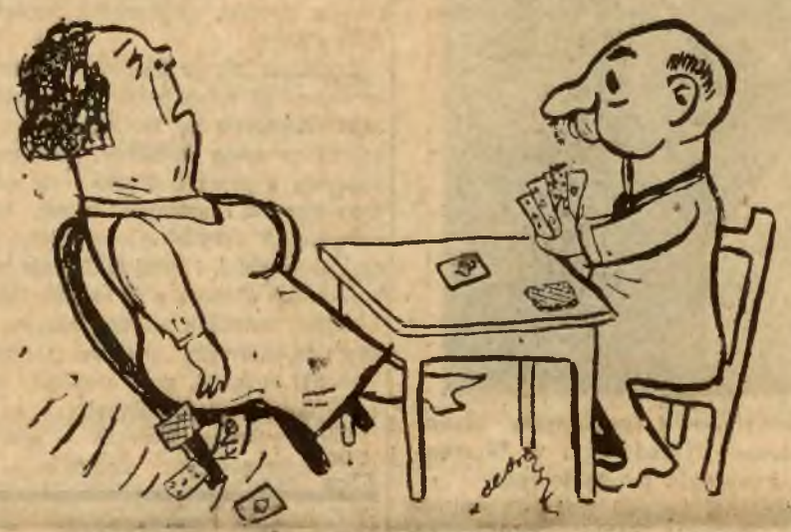

PIŃCZOWSKI INWIT

W Pińczowie, proszę państwa, jak kto ma niewyraźną, ale trochę zachęcającą kartę, tak powiedzmy, na punkty licząc — z dziewiętnaście, albo na przykład: cztery damy z waletami i dziesiątkami plus jakiś as — to naprzód długo, długo myśli i niespokojnie wierci się na krześle, a potem z westchnieniem powiada:

— No! To pas.

Nie mówi krótko i bez intonacji „pas", ale obowiązkowo „No — to — pas". Wtedy partner, jeśli ma jakie takie podtrzymanie, powinien obowiązkowo czym prędzej odezwać się w kolor. czy bez atu. Piątą dziewiątkę niech pokaże, albo jeśli ma krótkie kolory, to bez atu, ale pod żadnym pozorem nie wolno mu spasować.

Taki „No — to — pas" nazywa się pińczowski inwit.

Ale muszę dodać, że pińczowski inwit poza najbliższą okolicą jest bardzo niebezpieczny. Już koło Działoszyc, nie mówiąc o Jędrzejowskim, za pińczowski „No — to — pas" łupią gościa świecznikiem w łeb i wyrzucają za drzwi.

TREFELKI BABCI ROZEN

Jest gdzieś, tylko także nie wiem gdzie, jakaś babcia Rozen, która dziwnie miękko licytuje kolor, jeżeli, naprzykład, ma piątą damę. i słabe boczki. Wtedy nie mówi „trefle", „karo", czy „kiery", tylko tak miękko: „trefelki", „kareczka", „kiereczki".

Wtedy partnerowi niech Bóg broni podnosić, jeżeli nie ma potęgi w karcie. Bombę musi facet mieć, nabój, jak na dzika, bo inaczej legenda. Więc będziecie pamiętać, przyjaciele? „Trefelki babci Rozen" to piąta dama trefl i dwa trzecie króle po bokach.

Tylko uprzedzam, że w niektórych stronach to za trefelki babci Rozen także zrzucają ze schodów.

SZWOLEŻERSKA KONTRA

Wiecie, z czym szwoleżer kontroluje? Z Szablą. Więc jak będziesz, przyjacielu, grał z oficerem od szwoleżerów i usłyszysz, że woła „kontra", to znoś czemprędzej choćby na czwartą dziewiątkę. Bo szwoleżer gwiżdże na karty. Może mieć trzynaście blotek, ale szablą w garść, wąsy za ucho i „Kontrrrrra"!!!, jak na baterie pod Samosierrą.

— Z czem pan kontrował, panie rotmistrzu? — pytasz zgnębiony, jak przeciwnicy zapisują sobie pięć nadróbek i szlema z kontrą i rekontrą.

— Jakto, z czem? — woła dumnie rotmistrz — a z czem Kozietulski poszedł na armaty?

Tak, tak, bracie. Nigdy nie przyjmuj kontry od szwoleżera. Od strzelca konnego, owszem, od artylerzysty chętnie, od ułana ba i bardzo, nawet saperska kontra czasem się udaje, ale ze szwoleżerem lepiej nie ryzykować. Za śmiało gra i jeszcze śmielej kontruje.

Very

UPRZEJMOŚĆ

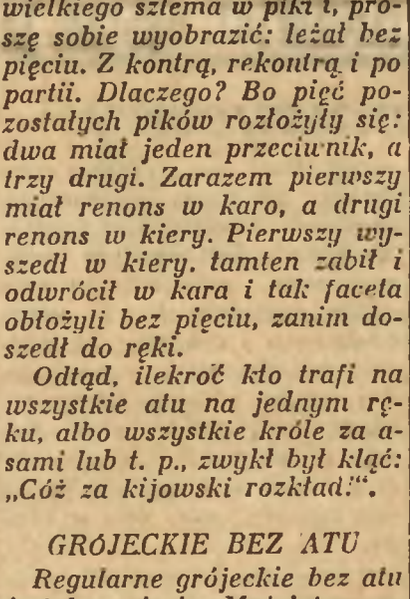

— Teraz to już doprawdy nie wiem, czy ja jestem wariat, czy ty?

— No, oczywiście, jesteś o wiele za mądry na to, by ze mną rozmawiać, gdybym ja był wariatem.

Z sowieckiego humoru

AWANS

A towarzyszkę Pietrową przeniesiono na lepsze stanowisko.

— Nic dziwnego, flirtuje z sekretarzem trustu.

— Ależ sekretarzem przecie jest kobieta.

— No to flirtuje z dyrektorem.

— Kiedy dyrektor też jest kobietą.

— No to wobec tego towarzyszka Pietrowa jest mężczyzną.

EGZAMIN NA BEZBOŻNIKA

Kolejna „czystka" w rosyjskiej partji komunistycznej. Przed partyjną komisją egzaminacyjną stoi jakiś młody bolszewik.

— Czy towarzysz wierzy w Boga?

— Nie — odpowiada egzaminowany. — W Boga wierzą tylko burżuje.

—Co to jest religia?

— Opium dla ludu.

— Jaką ewangelię powinien czytać komunista?

— „Kapitał" Marksa i dzieła Lenina.

— Doskonale! Następny.

Komunista oddycha z ulgą i z trudem hamując radość wychodzi na korytarz. Tu ogląda się i stwierdziwszy, że na korytarzu nikogo niema zaczyna się zawzięcie żegnać, powtarzając:

— Dzięki Ci Boże, że zdałem ten idjotyczny egzamin.

ZWROT RETORYCZNY

— A teraz towarzysze omówimy sprawę nawozu. Jakość — to rzecz pierwszorzędnej wagi! Pamiętacie jak w ubiegłym roku marny nawóz nam dosłownie w gardle stawał.

OBIECUJĄCE ZAMÓWIENIE

P. Ratajski przychodzi do krawca: — „Słyszałem, że mój syn winien jest panu już od dwóch lat za ubranie? Czy to prawda?

— Tak, proszę pana — odpowiada pośpiesznie krawiec —czy szanowny pan przyszedł załatwić tę sprawę?

— Nie zupełnie! Chciałem tylko spytać się, czy pan nie zrobiłby mi garnituru na tych samych warunkach?

ODWAŻNA

Pani usłyszała podejrzany szelest w swej sypialni i nagle spostrzega pod łóżkiem włamywacza.

— O, Boże, woła, dysząc ciężko — ależ pan mnie przestraszył! Ja myślałam, że to mysz!

NIE ZROZUMIAŁ

— Czemu płaczesz, Janku?

— Bo Kazik we mnie rzucił kamieniem. Ale ja w niego też rzucę.

— Ty byś lepiej mnie zawołał, zamiast rzucać w niego kamieniami.

— A czy mamusia lepiej w niego trafi, niż ja?

MIĘDZY DZIEĆMI

— No, dość, Marysiu. Przestań już wreszcie beczyć.

— Kiedy ja płaczę nie do ciebie, mamusiu, a do tatusia.

TO DZIWNE

Dwunastoletnia dziewczynka rozważa:

Jakim dziwnym człowiekiem jest narzeczony Janki: o mnie mówi: „Jaka duża dziewczyna", a o Jance „Moja malutka dziewczynka".

NIE TRZEBA

— Ty durniu, ty idioto!...

— Uważaj, licz się ze słowami.

— Czy ja depszę nadaję, żebym miał liczyć się ze słowami.

W SOKOŁOWIE PODLASKIM

zaprenumerować „A B C" można u p. Reginy Kojro ul. Kilińskiego 5.

TEATR WYOBRAŹNI

Tak wygląda w radio scena „z Romea i Julii"

ZAWIŚĆ

— Proszę spojrzeć, panie kolego, jak dobrze powodzi się tym świniom. Na wypadek ataku gazowego mają już gotowe maski.

PODŁE DZIECKO

Młody pan Alojzy Pikrzak zaręczył się z panną Franią Kuśmidrowiczówną. Jakże miłe chwile spędzał odtąd w saloniku, zostawiany sam na sam z ukochaną! Niestety, nie ma róż bez kolców. Kolcem w narzeczeństwie pana Alojzego, był czternastoletni brat Frani. Szczeniak nieustannie podglądał zakochanych przez dziurkę od klucza.

Doszło do tego, że chcąc się uwolnić od niepożądanego obserwatora, Pikrzak za każdym razem dawał młodemu Kuśmidrowiczowi pięćdziesiąt groszy i chłopak leciał do kina. Wczoraj, jak zwykle. przybywszy z wizytą i uścisnąwszy czule narzeczoną, Pikrzak sięgnął do portmonetki i wyjąwszy półzłotka, dał braciszkowi:

— Masz ,smarkaczu, idź do kina i żeby cię tu moje oczy nie widziały.

Ku zdumieniu obojga młody Kuśmidrowicz odmówił przyjęcia tej kwoty. Podlec, zażądał podwyżki!

OSTROŻNY MAŁŻONEK

Pani Maria wyjeżdża po raz pierwszy samochodem po zdaniu szoferskiego egzaminu.

ZWYCIĘSTWO SŁOŃCA NAD SMOKIEM

Pewien podróżnik spotkał w głębi dżungli afrykańskiej dwóch dzikich, którzy grali w kostki. Gra była bardzo skomplikowana. Na głowie jednego z dzikich była ozdoba w kształcie słońca, na głowie drugiego w kształcie smoka. Podróżnik stanął i zaczął przyglądać się.

— Brawo, brawo!... ale wali!... Słońce górą! ho! ho! Słońce górą!... Nie, smok górą!... brawo!... Słońce nie daj się!... Jeszcze raz go! tak! zwycięstwo!... no, dzięki Bogu! gratuluje ci, słońce! zwycięstwo osiągnął ten, kto na nie zasłużył i do kogo ono z natury rzeczy należy...

Dziki ze słońcem oblizał się i uśmiechnął:

— Bladolicy mój bracie Zobaczyliśmy ciebie z daleka i zaczęliśmy grać o to, do kogo z nas będziesz należał. Ja zwyciężyłem, więc ja ciebie zjem!...

ILE PANU UBYŁO?

Żebrak: — Paniusiu łaskawa proszę o wsparcie. Trzy dni nic nie jadłem.

Pani: (z zainteresowaniem). Co, trzy dni? Niemożliwe! I ile kilogramów panu ubyło?